

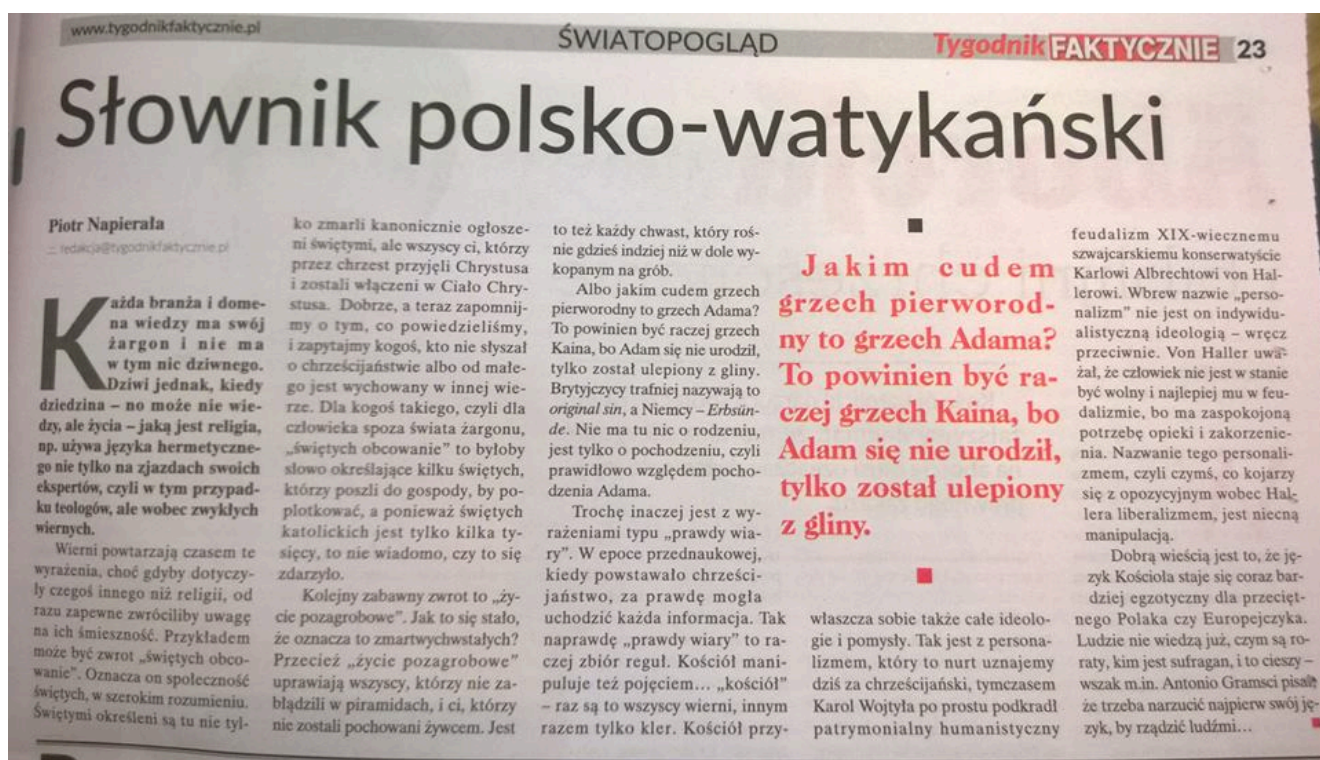
Każda branża i domena wiedzy ma swój żargon i nie ma w tym nic dziwnego, dziwi jednak kiedy dziedzina, no może nie wiedzy, ale życia jaka jest religia np. chrześcijańska używa języka hermetycznego nie tylko na zjazdach swoich ekspertów, czyli w tym przypadku teologów, ale wobec zwykłych wiernych. Wierni powtarzają czasem te wyrażenia, choć gdyby dotyczyły czegoś innego niż religii od razu zapewne zwróciliby uwagę na ich śmieszność. Przykładem może być zwrot „świętych obcowanie”. Zwrot ten oznacza społeczność świętych, w szerokim rozumieniu, Świętymi określani są tu nie tylko zmarli kanonicznie ogłoszeni świętymi, ale wszyscy ci, którzy przez chrzest przyjęli Chrystusa i zostali włączeni w Ciało Chrystusa. Dobrze, a teraz zapomnijmy o tym co powiedzieliśmy i zapytajmy kogoś kto nie słyszał o chrześcijaństwie, albo jest wychowany w innej wierze od małego. Dla kogoś takiego, czyli dla człowieka spoza świata żargonu, „świętych obcowanie” – to byłoby słowo określające kilku świętych, którzy poszli do gospody, by poplotkować, a ponieważ świętych katolickich jest tylko kilka tysięcy, to nie wiadomo czy to się zdarzyło.

Kolejny zabawny zwrot to „życie pozagrobowe”, jak to się stało, że oznacza to zmartwychwstałych? Przecież „życie pozagrobowe” uprawiają wszyscy, którzy nie zabłądzili w piramidach i ci którzy nie zostali pochowani żywcem. Jest to też każdy chwast, który rośnie gdzieś indziej niż w dole wykopanym na grób. Jakim cudem grzech pierworodny to grzech Adama, to powinien być raczej grzech Kaina, bo Adam się nie urodził tylko został ulepiony z gliny. Brytyjczycy trafniej nazywają to: original sin, a Niemcy: Erbsünde. Nie ma tu nic o rodzeniu, jest tylko o pochodzeniu czyli prawidłowo względem pochodzenia Adama.

Trochę inaczej jest z wyrażeniami typu „prawdy wiary”, w epoce przednaukowej, kiedy powstawało chrześcijaństwo, za prawdę mogła uchodzić każda informacja, tak naprawdę „prawdy wiary” to raczej zbiór reguł. Kościół manipuluje też pojęciem... „kościół”, raz są to wszyscy wierni, innym razem tylko kler.

Kościół przywłaszcza sobie także całe ideologie i pomysły. Tak jest z personalizmem, który to nurt uznajemy dziś za chrześcijański, tymczasem Karol Wojtyła po prostu podkradł patrymonialny humanistyczny feudalizm XIX-wiecznemu szwajcarskiemu konserwatyście Karłowi Albrechtowi von Hallerowi. Wbrew nazwie „personalizm” nie jest on indywidualistyczną ideologią, wręcz przeciwnie. Von Haller uważał, że człowiek nie jest w stanie być wolny, i najlepiej mu w feudalizmie, bo ma zaspokojoną potrzebę opieki i zakorzenienia. Nazwanie to personalizmem czyli czymś co kojarzy się z opozycyjnym wobec Hallera – liberalizmem jest niecną manipulacją.

Dobłą wieścią jest to, że język Kościoła staje się coraz bardziej egzotyczny dla przeciętnego Polaka czy Europejczyka. Ludzie nie wiedzą już czym są roraty, kim jest sufragan, i to cieszy, wszak m.in. Antonio Gramsci pisał, że trzeba narzucić najpierw swój język by rządzić ludźmi...



Pierwotnie tekst ten ukazał się w „Tygodniku Faktycznie” (nr. 10).